

Kiedy wszyscy palili w kopciuchach, on postawił na pompę ciepła. Górnik z Rybnik daje przykład

Transformacja energetyczna Rybnika to nie tylko technologia, panele fotowoltaiczne, pompy ciepła i odejście od „kopciuchów” – to także zmiana mentalności. Choć większość mieszkańców podjęła już wysiłek modernizacji ogrzewania, wciąż zdarzają się wyjątki. Strach przed biogazownią czy palenie w starych piecach pokazują, że przed miastem jeszcze długa droga do czystego powietrza.

Niebo spowite szarymi chmurami – czy to jesienne mgły, czy już smog? Takie pytanie od lat zadają sobie rybniczanie. Odpowiedź często przychodzi szybko. 16 października o godzinie 5.39 odnotowano przekroczenie norm stężenia pyłu PM_{2,5} o 500 procent. Bolesna rzeczywistość wraca każdego sezonu grzewczego: duszący zapach dymu z palenisk, powietrze ciężkie od spalin. Choć Rybnik przeszedł środowiskową rewolucję – z 127 dni smogowych w roku 2014 do 21 w 2024 – tegoroczna, chłodniejsza wiosna i lato mogą sprawić, że liczba dni z przekroczeniami pyłów PM₁₀ i PM_{2,5} znów wzrośnie. Nadzieją na poprawę jest wchodząca w życie od 1 stycznia 2026 r. uchwała antysmogowa, zakazująca właścicielom pozaklasowych kotłów na węgiel i drewno dalszego użytkowania. Ale czy wizja mandatu do 500 zł i kary do 5 tysięcy złotych powstrzyma wszystkich przed zatruciem powietrza?

– Dyscyplina społeczna rośnie. Widać to na przykładzie mojej dzielnicy, Boguszowic Starych – mówi 46-letni górnik z KWK Pniówek, Zbigniew Raczyński.

– Przechodźcie na pompę ciepła z tych swoich śmierdzących, pozaklasowych pieców. Sąsiedzi wzięli dofinansowanie i ja też chciałem się „unowocześnić”. Wymieniłem dwa lata temu piec węglowy trzeciej generacji na pompę ciepła i fotowoltaikę. Głupotą byłoby inwestować w kocioł piątej generacji. Teraz mam pompę 16 kW na dwupiętrowy dom o powierzchni 300 m². Zapłaciłem 60 tysięcy, ale skorzystałem z dofinansowania – wyjaśnia rybniczanie.

– Tych pieniędzy nie należy rozpatrywać wyłącznie w kategorii inwestycji – dodaje 43-letnia Agnieszka ze Szczyjkowic, astmatyczka od urodzenia, która prosi o anonimowość. – Chodzi o oszczędność czasu. Nie liczymy na szybki zwrot finansowy; dofinansowanie wyniosło 12 tysięcy, a całkowity koszt 60 tysięcy przy mieszkaniu o powierzchni 200 m². Dla mnie większą wartością jest codzienna wygoda – nie muszę biegać do kotłowni, mogę po prostu żyć spokojniej. Tego nikt nie wyceni – dodaje.

„Trzy razy E” i białe skarpetki

Za przejściem na pompę ciepła ze starego pieca przemawiają trzy argumenty: „Trzy razy E” (ekologia, ekonomia, ergonomia) – mówią mieszkańcy Rybnika i okolic, z którymi rozmawiam. Chodzi nie tylko o niższe koszty i prostotę użytkowania, ale także o komfort.

– Można w białych skarpetkach wejść do kotłowni i nie zmieniać ich przez cały dzień – śmieje się 46-letni górnik. – Na początku byliśmy sceptyczni wobec pompy. Palenie węgłem mocno rozregulowało nam temperaturę mieszkania. Zużywaliśmy więcej energii, musieliśmy otwierać okna, bo przegrzewaliśmy dom, a pieniądze szły w powietrze. Teraz mam większą ergonomię: nagrzewam zdalnie, nie muszę wstawać rano, żeby podgrzać wodę. Ustawiłem jednolitą temperaturę około 23 stopni i ciało się do tego przyzwyczyło. Nie muszę nic zmieniać – opowiada.

– Dziesięć lat temu, kiedy wszyscy palili starymi „hasiokami”, nie dało się przejść ani otworzyć okna bez kaszlu – mówi Agnieszka ze Szczekowic. – Teraz większość sąsiadów wymieniła ogrzewanie na gazowe. Pompy ciepła trudno przeliczyć na pieniądze, ale dla mnie najważniejsze jest to, że wracając do domu, wchodzę do ciepłego wnętrza, a nie do lodówki.

Od 1 stycznia 2026 r. na Śląsku zacznie obowiązywać zakaz palenia w piecach pozbawionych świadectwa klasy lub niespełniających norm ekoprojektu. To czas na decyzję o zmianie źródła ciepła. Choć początkowy koszt inwestycji może wydawać się wysoki, wysoka efektywność energetyczna i niskie koszty eksploatacyjne przekonują coraz więcej mieszkańców. Roczny koszt ogrzewania pompą ciepła waha się od 4 do 6 tysięcy złotych. Zwrot zależy od wielkości domu, ale zaletą jest możliwość skorzystania z programów dofinansowań oraz realny wkład w transformację energetyczną regionu.

– Dużo nie zainwestowałem, finansowo pomógł program „Czyste Powietrze” – komentuje 42-letni Wojciech Szczyka z Gierałtowic, zaangażowany w Polski Alarm Smogowy. – Z pompą ciepła i fotowoltaiką mam czystsze powietrze w domu. Nie trzeba nosić drewna ani wyrzucać popiołu. Inwestycja spłaca się stopniowo i powinna zwrócić się po kilku latach.

Warto jednak zrobić audyt energetyczny, żeby sprawdzić, które rozwiązanie będzie najbardziej opłacalne – dodaje.

– Mam nadzieję, że ludzie w mojej okolicy się przemogą i zaczną wymieniać piece, choć wiem, że niektórzy i tak będą palić byle czym – mówi 46-letni Łukasz Okoń, kierownik budowy. – Piec gazowy czy węglowy jest tańszy, ale pompa daje spokój. Zapłaciłem 30 tysięcy. Nie ma całej tej roboty – po prostu włączasz i działa. Nie trzeba patrzeć, czy jest węgiel, czy nie – dodaje.

Transformacja energetyczna to pieśń przyszłości

Odmieniany przez wszystkie przypadki zwrot „transformacja energetyczna” cieszy się popularnością w samorządach, ale z perspektywy mieszkańców wciąż budzi obawy. Przykładem jest planowana budowa biogazowni w rybnickim Niewiadomiu. Inwestycja, wpisująca się w trend zielonej energii, spotkała się z falą sprzeciwu – mieszkańcy obawiają się uciążliwych zapachów, hałasu i wzmożonego ruchu ciężarówek.

Na profilu rybnickiego magistratu w mediach społecznościowych pojawiły się komentarze: „Aaa, to ta, której nikt nie chce”, „Ale będzie SMRÓD!!”, „STOP biogazowni tak blisko mojego domu!!!”. Do 24 września mieszkańcy zapoznawali się z dokumentacją przygotowaną przez Centrum Zielonej Energii w Rybniku. Do Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Miasta w Wodzisławiu Śląskim, który decyzją Samorządowego Kolegium Odwoławczego został wyznaczony do prowadzenia postępowania w tej sprawie, wpłynęło 200 uwag krytycznych.

Taka dezaprobata społeczna dziwi prof. dr. hab. Piotra Skubałę z Uniwersytetu Śląskiego. – Odpady są przetwarzane w odpowiednich procesach chemicznych, a gaz wykorzystywany jest do produkcji energii. Oczywiście emisje występują, ale są minimalne. Produkt końcowy może być wykorzystany jako nawóz. W Danii biogazownie działają od lat. Kiedy byłem tam w latach 80., widziałem, jak odpady zwierzęce trafiały do instalacji, z której powstawał prąd, a pozostałości wracały na pola – wyjaśnia ekolog.

Budowa biogazowni miała być kolejnym krokiem w stronę ekologicznej polityki miasta, jednak budzi kontrowersje. Stowarzyszenie Niewiadom złożyło zawiadomienie do prokuratury w Wodzisławiu Śląskim w sprawie rzekomo niewłaściwego rozpatrzenia petycji sprzeciwiającej się inwestycji.

– Biogazownie są dobrym rozwiązaniem, ale brakuje wiedzy na ich temat – dodaje prof. Skubała. – Obowiązkowo powinniśmy przechodzić na odnawialne źródła energii. Im szersza paleta rozwiązań, tym szybciej odejdziemy od paliw kopalnych – podkreśla.

Decyzja środowiskowa dotycząca inwestycji ma zostać wydana na początku grudnia.

– Problemem pozostaje brak wiedzy wśród mieszkańców, dlatego planujemy spotkanie ze specjalistami i naukowcami – informuje Mariola Michalska, specjalistka ds. komunikacji z Centrum Zielonej Energii w Rybniku.

– Ludzie boją się biogazowni, bo wrzucają wszystkie instalacje do jednego worka. My chcemy stworzyć komunalną instalację, która będzie przetwarzać odpady w energię – dodaje Michalska.

Rybnik boi się zmian na lepsze?

Rybnik ma ambicje, by stać się zielonym miastem, ale na poziomie sąsiedzkim strach przed nowym i plotki wciąż hamują jego rozwój. Choć biogazownia mogłaby ograniczyć emisję gazów cieplarnianych, niska świadomość społeczna nadal blokuje inicjatywy. Paradoksalnie w tej samej dzielnicy funkcjonuje Punkt Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych, a wcześniej działało nielegalne składowisko śmieci. Przeciąganie liny ze stroną społeczną potrwa, a sezon grzewczy już się rozpoczął. Dla rybnickiej przyrody im szybciej się skończy, tym lepiej.

Słowa poety i statystyki nie kłamią

Do wizji czystego województwa jeszcze daleko – trudno w dwa miesiące wymienić 80 tysięcy kotłów. Świadomość społeczna jednak rośnie. Kopciuchy są dziś głównym źródłem ciepła w jedynie 14 procentach domów jednorodzinnych regionu. Dane z Centralnej Ewidencji Emisyjności Budynków wskazują, że w samym Rybniku nadal działa około tysiąca starych pieców. Wkrótce pojawią się mandaty i kary, ale opór wobec zmian – jak zawsze – będzie zrozumiały.

„Trzeba z żywymi naprzód iść,
Po życie sięgać nowe.”

Pan Zbigniew z Boguszowic Starych, niczym Adam Asnyk, sięgnął po nowe i zachęca innych, by podążali z duchem czasu. Zmiana ogrzewania to już nie luksus, lecz realna inwestycja w lepsze jutro – dla siebie i dla miasta.